Nr. 282 — We Lwowie — Wtorek 11. Października 1898 — Rok XXXVIII.

# GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.



BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. 1. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

## Organizacya katolicyzmu w Austro-Węgrzech.

**Lwów** 10 października.

Gorliwe od kilku lat prace i zabiegi poszczególnych biskupów, duchownych, zakonników i osób świeckich, czasowe zjazdy episkopatu i wiece katolików wiele już dobrego zdziałały w Austro-Węgrzech w tych okropnych dla wiary i kościoła czasach. Ale zawsze były to prace luźne. Ścisłą organizacyę nadaje im dopiero instrukcya kongregacyi dla biskupów i zakonów z dnia 22 lipca b. r., którą właśnie ogłosił biskup lawancki w Karyntyi.

Akt ten niezmiernie doniosły opiewa:

„Aby zaprowadzonemu już w krajach austryackich i pismem papieskiem z dnia 3 marca 1891 do wszystkich biskupów cesarstwa Austryackiego przepisanemu odbywaniu konferencyj biskupów, Jego Świątobliwość Leon XIII, z Bożej Opatrzności papież, w swojej apostolskiej troskliwości i miłości raczył to, co w tym względzie było w zwyczaju potwierdzić i zaakceptować, tudzież obmyśleć dalsze przepisy i rozporządzić, aby przez św. Kongregacyę, przełożoną nad sprawami biskupów i zakonów wszystkim ordynaryuszom (biskupom) w Austryi zakomunikowane zostały, co się niniejszem czyni:

1) Co pięć lat, a wedle okoliczności lub w razie potrzeby także częściej zbierają się wszyscy arcybiskupi i biskupi cesarstwa Austryackiego we Wiedniu, dla obradowania nad wspólnem dobrem i nad sprawami swoich kościołów (dyecezyj), tudzież nad rokowaniami, jakieby z władzą świecką prowadzić wypadło.

2) Walna konferencya biskupów wybiera siedmiu biskupów jako komitet nieustający, którzy się dwa razy do roku zbiorą także we Wiedniu, dla przygotowania przedmiotów, które pod uchwałę walnej konferencyi mają być oddane, tudzież dla wykonywania jej zleceń. Protokoły posiedzeń tak walnej konferencyi jak i stałego komitetu mają podawać biskupom do wiadomości.

3) Nadto zaleca się wszystkim arcybiskupom i biskupom, rządzącym dyecezyą kościelną albo jakowym okręgiem państwowym, aby się co roku wedle prowincyi lub krajów zbierali dla zgodnego obradowania nad pilniejszemi swoich kościołów sprawami. Odpowiednią sposobność i miejsce na tego rodzaju doroczne zebrania wedle prowincyj lub krajów, tudzież kolei, w jakiej zebrania prałatów odbywać się mają, mogą wskazywać w poszczególnych okręgach sesye sejmowe, w których biskupi uczestniczyć są uprawnieni.

4) Prawo zwoływania walnych konferencyj jakoteż zebrań umyślnych i przewodniczenia w nich przysłuża temu członkowi konferencyi, który dostojeństwem hierarchicznem i latami urzędowania stoi ponad innymi, jemu też wszyscy w dotyczących zebrania sprawach są do posłuszeństwa obowiązani.

5) Uczestnikom konferencyj mają być przedkładane przedewszystkiem następujące przedmioty: pouczanie ludu chrześciańskiego i nauki młodzieży — ściślejsze zespolenie trzody wiernych ze swemi pasterzami — pielęgnowanie i wzrost seminaryów, założenie wszechnicy katolickiej, nowe opracowanie i wspólne wydanie nowego katechizmu (breve Piusa IX. z d. 5 paźdz. 1855), ochrona praw i majątku kościoła, stanowcza obrona autorytetu i wolności papieża, spowodowanie wydawania czasopism i innych pism, religijna godność i świętość małżeństwa chrześcijańskiego, forytowanie karności u zakonnic i obojga kleru, świeckie stowarzyszenia szczególnie korzystne dla forytowania pobożności i miłości bliźniego, nieodmienne zachowywanie dni świątecznych, dopilnowanie jednakowej formy w liturgii rzymskiej — przywrócenie wizytacyj dyecezalnych i synodów wedle przepisów trydentyńskich — nowe albo wydatniejsze przejmowanie wszystkich stanów życiem chrześcijańskich troskliwość o położenie robotników oblopów w emigrantów, studyowanie kwestyi socyalnej duszstarownictwo wojskowe — świętopietrze, wspieranie misyj datki na wyplenienie niewolnictwa niewolnictwa — mające się wydawać za jednomyślną uchwałą naczelnych pasterzy pisma lub akta dla korzyści religii i państwa — wreszcie inne tego rodzaju sprawy, do których należytego załatwienia nie jeno pomocny, ale oraz konieczny jest zgodny sposób myślenia i działania doświadczenia powszechnego.

6) O wnioskach i uchwałach kongregacyi — przynajmniej co ważniejszych — mają przewodniczący ich dokładnie zawiadomić stolicę apostolską, która zebranie biskupów bądźto sama, bądź przez swego nuncyusza na dworze cesarskim radą i uczynkiem wspierać zamierza.

Jego Świątobliwość jest zupełnie przekonany, że wszyscy ordynaryusze austryackiego obszaru państwowego z całą gotowością spełnią te zarządzenia i życzenia, przez co też około wiary i państwa arcywielkie położą zasługi, i konferencye ich wydadzą owe pocieszające owoce, jakie one w innych krajach przy Bożej pomocy szczęśliwie wydają“.

## Katolickie interesy w Palestynie.

Cesarz niemiecki wyrusza w środę dnia 12 b. m. w podróż do Palestyny. Od czasu Fryderyka II nie było niemieckiego cesarza, któryby się był udał w pielgrzymkę do ziemi świętej.

Niezaprzeczoną zasługą Wilhelma II jest, pisze krakowski *Przegląd Powszechny* — że wszystkich oczy znowu się zwracają na ziemię, zroszoną krwią i potem Boga-człowieka prawie zapomnianą od czasów wojen krzyżowych.

We Francyi przedewszystkiem wiadomość o podróży cesarza niemieckiego wywarła znaczne wrażenie, wywołała niejedną obawę. *Revue des deux mondes* poświęciła pielgrzymce cesarskiej obszerny artykuł. Autor zajmuje się nią ze stanowiska politycznego i widzi w niej mądrze obrachowany krok naprzód w najnowszej „ekspansywnej polityce“ Niemiec. Jak głęboko pielgrzymka cesarza poruszyła katolików francuskich, łatwo poznać z listu jednego z najwybitniejszych i najczynniejszych w życiu społecznem biskupów, kardynała Langénieux, do Ojca świętego. Nie wspominając o pielgrzymce Wilhelma, kardynał z widocznem zaniepokojeniem błaga Ojca świętego, by dopomógł Francuzom do utrzymania swego protektoratu nad katolikami na wschodzie, i prosi o błogosławieństwo dla powstającego komitetu narodowego celem bronienia francuskiego protektoratu w Ziemi świętej. Katolicy niemieccy wręcz odmawiają podróży cesarskiej charakteru politycznego, a przecież ze swojej strony energicznie o to się starają, by i oni w niej mieli godnych przedstawicieli, aby, jak się biskup Schmitz wyraził, na Wschodzie nie sądzono, że Niemcy są tylko protestantami.

Mając przed oczyma ostatnie wypadki w Chinach i cały nowy kierunek niemieckiej polityki na Wschodzie, zdaje nam sią, że ani na chwilę o politycznych celach pielgrzymki wątpić nie można. Stąd też nadzwyczajne przygotowania do podróży, stąd starania by cesarz niemiecki okazał się na Wschodzie w największym przepychu. Wilhelm II pragnie widocznie dać ludności w Palestynie sposobność przypatrzenia się majestatowi dworu niemieckiego i dlatego wylądowawszy w Kaifie nie pojedzie do Jerozolimy koleją, lecz podąży do świętego miasta jak za dawnych czasów gościńcem przez całą Samaryę i Judeę. Już ten jeden szczegół świadczy, o co cesarzowi chodzi i że mądrze wszystko skierował ku osiągnięciu swego celu.

Nie wchodzimy w zawiłą kwestyę, w jakich granicach przysługuje Francyi protektorat nad wszystkiemi katolikami, także obcymi poddanymi, na moc traktatów międzynarodowych i orzeczeń Stolicy św. Ostatnia międzynarodowa ugoda w tym względzie zawiera artykuł 62 traktatu berlińskiego (1878), omawiający prawne stosunki państw na Wschodzie. Zawiera on jednak dużo niejasności, powiedziałbym sprzeczności, co się tyczy oznaczenia prawa Francyi, a dekret Propagandy z roku 1888, na który Leon XIII w odpowiedzi do kardynała Langénieux się powołuje, powiada także z niedokładnem określeniem, że „protektorat francuski ma być wszędzie, gdzie istnieje, sumiennie zachowany.“ Jakkolwiekby się jednak miała kwestya prawna, uważamy Francyę za przeznaczoną przez Opatrzność opiekunkę interesów katolickich na Wschodzie a w szczególności w Ziemi św.

Przy powstaniu zjednoczonych Włoch w r. 1870 Włosi pokazali wielką chęć, by objąć protektorat nad katolikami w Palestynie. Sprzyjała im ta okoliczność, że Franciszkanie (zwani u nas Bernardynami) strzegący Ziemi św. i zajmujący się prawie wyłącznie szkołami katolickiemi w Lewancie, byli wszyscy Włochami i skutkiem tego włoski język był najbardziej rozszerzony. Rządowi masońskiemu zabrakło jednak sił i błogosławieństwa Bożego do przeprowadzenia swych zamiarów. Obok szkół franciszkańskich powstały szkoły misyonarzy różnych narodowości: „Braci szkół chrześcijańskich“ (Francuzi), Jezuitów (Francuzi), Lazarystów (Niemcy), które odebrały językowi włoskiemu panujące znaczenie.

O katolickiej Austryi nie ma nawet co mówić; ona ani nie myśli współubiegać się z żadnem państwem o protektorat katolicki na Wschodzie. Mogłaby ona była dużo dla wiary katolickiej zrobić; nieraz misyonarze, jak nasz Ojciec Ryłło T. J., błagali ją o opiekę, ale Austrya jak wszędzie tak i na Wschodzie, ani swego ani katolickiego interesu nie zrozumiała.

Z natury rzeczy wykluczone też jest z protektoratu katolickiej sprawy na Wschodzie państwo prusko-protestanckie, jakiem *de facto* są teraz Niemcy. Rząd pruski zajmuje się katolikami, dopóki jemu są potrzebni do celów politycznych, ale gdzie i jak tylko może, stara się wyprzeć katolickich misyonarzy przez protestancką propagandę. Również nie można liczyć na protektorat Anglii; — i tak pozostaje jedyna Francya, jako obronicielka wiary na Wschodzie. I ona wprawdzie daleko odbiegła od starych katolickich tradycyj, i jej rządy nie są katolickie, ale zawsze w duszy francuskiego narodu wiele katolicyzmu zostało. Panuje chwilowo we Francyi straszny indyferentyzm, lecz nie ma tam religii państwowej w prostem do katolickiej religii stojącej przeciwieństwie.

Rządy francuskie zrozumiały też częściowo swe zadanie; uciskając u siebie wszystkie szkoły wyznaniowe, miały tyle roztropności, by nie przeszkodzić ich rozwojowi na Wschodzie, wypędzając Jezuitów z własnego kraju, nie wahały się nawet wyznaczyć im znacznych rządowych subwencyj dla utrzymania uniwersytetu w Bayrucie. Dzięki temu, a jeszcze bardziej prywatnej dobroczynności Francuzów, szkoły katolickie dość się rozwinęły. W samej Ziemi św. jest ich obecnie dziewięć: Instytut św. Piotra w Jerozolimie dla wyrobienia dobrych rękodzielników, liczący 70—80 uczniów; 5 szkół ludowych i średnich Braci szkolnych w Jerozolimie, Jaffie, Kaiffie, Nazarecie i Betlehemie z blisko 900 uczniami wszystkich religii i narodowości; instytut narodowy św. Anny w Jerozolimie nader wielkiej doniosłości dla całej przyszłości tych krajów, gdyż biali Ojcowie przygotowują w nim około 120 krajowców do stanu kapłańskiego; mała szkoła w Betlehemie; nareszcie wyższa szkoła teologiczna, ciesząca się wielką sławą i wśród protestantów, pod kierownictwem OO. Dominikanów w klasztorze św. Szczepana w Jerozolimie. Oprócz tego jest jeszcze 5 szkół, któremi zawiadują francuskie zakonnice.

Anglicy i Amerykanie nie szczędzą żadnych ofiar pieniężnych, by zyskać grunt pod nogami w Ziemi św., zakładają także wielkie szkoły protestanckie, a w ostatnich latach i protestanci niemieccy zaczęli rozwijać swą propagandę. Ale ni jednych ni drugich obawiać się nie potrzeba, gdyż zimna indywidualna religia protestancka, bez zewnętrznej okazałości religijnej, wcale nie odpowiada charakterowi i potrzebom religijnym tamtejszego ludu. Podróż cesarza może wywrzeć chwilowe wrażenie, ale religia protestancka nigdy się w Ziemi św. nie zakorzeni — tak twierdzą znawcy Wschodu.

Innego za to Francya na Wschodzie ma wroga, wroga potężnego i niebezpiecznego, przeciw któremu jednak nie śmie otwarcie występować — to Rosya. Tak, Rosya najbardziej zagraża interesom katolickim i oraz francuzkim w Ziemi św. i Syryi całej; przyznają to sami Francuzi, trzeźwo na sprawy się zapatrujący; czytamy to w listach misyonarzy, słyszeliśmy to niedawno temu z ust francuskiego misyonarza, który lata całe przebył na Wschodzie.

Trzy są główne środki, których propaganda rosyjska używa: pielgrzymki, szkoły, gwałt i intryga. Na wyżynie, opuszczonej lat temu jeszcze 40, która panuje nad Jerozolimą, Rosya za zezwoleniem Turcyi wybudowała ogromne gmachy, przeznaczone dla biednych swoich pielgrzymów, szpital, konsulat, katedrę. W Jaffie są podobne gmachy dla pielgrzymów, a na drodze między Jerozolimą i Jaffą, Rosyanie rozpoczęli budowę nowego klasztoru, którego wykończeniu Turcya się jednak sprzeciwia, gdyż zbyt wielkie ma podobieństwo do twierdzy, a zarazem tak wysoko jest położony, że z jego wieży komunikować się można z wieżami w Jerozolimie i Jaffie. Pielgrzymi rosyjscy wsparci przez rząd, spieszą setkami do miejsc świętych, budując lud swą wiarą i nabożeństwem i dając poznać krajowcom potężną, świętą Rosyę. Jeszcze skuteczniej czynią to szkoły rosyjskie. Towarzystwo dla szkół i instytutów w Syryi i Palestynie z główną siedzibą w Moskwie, rozporządza rocznie 3—4 milionami rubli. Za główny punkt oparcia wybrano Nazaret, zakładają tam nie zwykłe szkoły ludowe, jak to inne narodowości czynią, ale szkołę kształcącą 40 młodych Syryjczyków na nauczycieli ludowych. Podziwiać naprawdę trzeba i tu przezorność i roztropność rosyjską. Kierownikiem szkoły jest Syryjczyk, który 10 lat przepędził w Rosyi i jej całą duszą jest oddany, inni nauczyciele są Moskalami. Z tego zakładu nauczyciele się rozchodzą po rosyjskich szkołach normalnych w kraju, których liczba dochodzi 17 i wpajają w lud kult dla Rosyi. Wyższe władze rosyjskie zachowują ciągłą styczność z nimi, a wysokie płace, wynoszące 60—100 fr. miesięcznie, czynią ich powolnemi narzędziami w rękach Moskwy. W Hems w Syryi szkoły ich liczą do 500 uczniów, w Tripoli 300.

Nareszcie Rosya pracuje intrygą. Patryarchaty Antyochii i Jerozolimy podlegają ekumenicznemu patryarsze konstantynopolitańskie 8 u i używają rytu arabskiego. Cały niż-

---

68

## WŚRÓD ŁAP POLIPA.

1864—1874.

POWIEŚĆ

WINCENTEGO Hr. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy).

— Kochany stryju! Wszystko, co się stryjowi niepodoba odrazu karcić, bez polityki, prosto z mosta.

Temi słowy tak rozbroił prezesa, przyznając mu prawo łajania, iż tenże zawołał.

— Ależ jestem zachwycony, zachwycony! Nic dotąd do potępienia nie spostrzegłem — odparł, ale zaraz dodał. — Wyciąłeś ładne drzewa w parku...

— Wyciąłem. Chciałem jadącym od Gawronina do Starejwsi pokazać wielką wieżę, a ukochaną wieżę chciałem też rozweselić ślicznym widokiem na Gawronińskie wody...

Mówił to tak naturalnie, iż prezes w tej odpowiedzi, mimo krytycznego jej słuchania nic zarzucić nie mógł.

— Jesteś Cagliostrem jakimś — zagadnął po chwili. W pierwszym roku gospodarki, znalazłeś fundusz na pokrycie zamku, na co się ja przez trzydzieści lat zdobyć nie mogłem.

— Bo nie chciałem, dodaj stryj; — podjął Witołd.

Stary Kiślarski kiwnął głową. Tak! nie chciał! nie inaczej. Nie było co mówić.

Dopiero po obiedzie przy czarnej kawie. prezes wyjął dużą cygarnicę, poczęstował Witołda i sam zapalając cygaro, rzekł.

— Mamy dużo ze sobą do pogadania.

Witołd zrobił minę, któraby go przed każdym znawcą fizyonomii zdradziła. Nie miał on dobrego przeczucia co do tego „pogadania“ prezesa. Wiedział on dobrze, iż ani gospodarka jego w Oginінie, ani konkury do panny Łukomskiej, ani odnowienie zamku, nie były rzeczami podobającemi się stryjowi. Liczył tylko na jego nadzwyczajną delikatność i takt, które miały mu niepozwolić dotykać tych przedmiotów.

Jeśli nie o tem, to o czem jednak by chciał mówić?

Prezes namyśliwszy się i puściwszy z pełnej piersi ogromny kłąb dymu, zaczął.

— Z całego twego tutaj działania, które częścią podejrzałem, a częścią o niem zasłyszałem, widzę, iż możliwem jest, że liczysz na jakąś znaczną jeszcze po mnie schedę...

Witołda twarz pokrył palący rumieniec. Poruszył się gwałtownie na fotelu, na którym siedział i chciał mówić, ale prezes mu przerwał poruszeniem ręki.

— Nie rozumiesz mnie, widzę z twego oburzenia. Nic nie byłoby naturalniejszego, jak żebyś liczył na sukcesyą po bogatym stryju, który cię jak rodzone dziecko, kocha... Nic naturalniejszego — powtórzył i zamyślił się.

Po długiej pauzie podjął, obejmując ciekawem ale pełnem dobroci spojrzeniem, Witołda.

— Tylko ja popełniłem błąd, że cię dotąd nie poinformowałem o stanie mego majątku i o moich zamiarach

— Co też stryj wygaduje — wykrzyknął z oburzeniem Witołd, ale Kiślarski znów go powstrzymał.

— Nie sądź—mówił — bym był harpagonem, trwożnym o chwilę rozłączenia się z mieniem mojem. Człowiek zdrowo myślący uważa się zawsze tylko za dożywotnika swego mienia. To mienie, odkąd zacząłem szósty krzyżyk, uważam więcej już za wasze, niż moje... bo tak jest rzeczywiście, według wszelkiego prawdopodobieństwa. Ono więcej do was już należy, bo wy z niego możecie w przybliżeniu dłużej niż ja korzystać. Ale człowiek, jak ja, któremu Bóg pozwolił zostawić po sobie znaczną fortunę, truchleć powinien, by komuś nadzieją tej schedy nie zaszkodził w życiu. Ja tak truchleję o ciebie, bo cię ukochałem i pragnę cię też objaśnić, co z moim majątkiem postanowiłem jest niezmiennem i nieodwołalnem, bo postawione na mocy długiej i mozolnej rozwagi. Ja nie mam prawa postąpić inaczej, jak rozdzielić moją fortunę na ośm równych części, mając ośmiu równie bliskich mi synowców. Mnie nic nie obchodzi i nic obchodzić nie może, czy który więcej lub mniej potrzebuje, więcej lub mniej zasługuje, bo nie mam prawa naruszyć największego społecznego, po prawie własności, prawa dziedziczenia — głos mu zadrżał i ciągnął — bo nie mam prawa naruszać jednego ze świętych praw rodzinnych. Gdybym cię jeszcze więcej miłował, niżli to ma miejsce, lub też, gdybyś był zbrodniarzem, tobym ci musiał zostawić jedną ósmą część całej mej, fortuny... W drobnostkach tylko i na moją niekorzyść, wolno mi się kierować upodobaniem, czyli fantazyą. Dla tego też miałem fantazyą oddać ci Oginin za życia, podczas gdy inni otrzymają analogiczne części po mojem najdłuższem życiu. Wolno mi było wybrać ci tę cząstkę, którą uważałem za najlepszą, ale która tyle jest warta, co część każdego z twych braci. Otóż trzeba ci wiedzieć, że kapitałów *en tout, en tout* — powtórzył — zostanie po mnie do podziału między was ośmiu trzykroć sto tysięcy rubli, czyli na głowę około czterdziestu tysięcy.

Urwał, więc Witold z oburzeniem w głosie zawołał.

— Do czegóż mi to stryj mówisz? Czy, bym pragnął stryja śmierci, jeślibym potrzebował pieniędzy?

— Mówię ci to dlatego — podjął szybko prezes, byś wiedział, że ci się tak mało już po mnie dostanie, iżby to nie wystarczyło na oczyszczenie Oginina, jeślibyś go do tego czasu zaszargał. A krokiem, jakim idziesz, zmierzasz prostą i najkrótszą drogą do zawikłania się w najstraszniejszej sieci, krępującej wolę, wolność, to co człowiek ma najdroższego — w sieci długów. Wierzaj mi, najmniejszy dług, *avalanche c'est une boule de neige*, która leci z niepojętą szybkością, z sekundy na sekundę olbrzymieje i gdy spadnie na dół jest taką masą, którą wtedy już roztopić mogą gorące promienie słońca.

Otóż tych gorących promieni, jakiemi by była duża sukcesya, ci braknie... i zginąłbyś, i co gorzej utracił ten kawał ziemi, zamek, który już pokochałeś i co jeszcze gorzej ratując go zawikłałbyś się tak w tej sieci, iżbyś się za życia z niej nie wywikłał.

(C. d. n.)

szy kler ubogi, wzgardzony, pochodzi z ludu, nawet po grecku nie umie; wyższe posady duchowne dzierżą wyłącznie Grecy wykształceni i bogaci. Jak Słowianie nad Dunajem, tak tu Arabowie nienawidzą Greków i znowu Rosya przyjmuje na siebie rolę oswobodzicielki Arabów od jarzma greckiego. Jeszcze swego nie dopięła, bo Grecy wszystkie siły do obrony wytężają, ale jej stronnictwo rośnie, a Grecy ustępują. Przed rokiem, w dzień rocznicy śmierci Aleksandra III, biskup grecki w Jerozolimie ostatnie modlitwy po rosyjsku odmawiał. Był to podobno pierwszy wypadek tego rodzaju.

Przeciw misyonarzom katolickim, którzy w północnej Syryi tysiące nawracają do unii tak, że w Tripoli powstała nowa dyecezya grecko-unicka dla nowonawróconych, Rosya nie walczą przemocą, prześladując i uciskając nawróconych wszelkiemi sposobami, jakie ma w obcym kraju rozporządzają. Biedni misyonarze z trwogą patrzą w przyszłość — Co będzie z katolicyzmem w Syryi i Palestynie, jeśli wpływ Rosyi weźmie górę? — Każdy katolik widząc, co świętym miejscom grozi, cieszyć się musi nowem zajęciem, które się wśród katolików francuskich budzi dla Ziemi św. „Sprawy katolickie w Palestynie — jak Ojciec św. pisze w liście do kardynała Langénieux — źle stoją, wielkie niebezpieczeństwa im grożą“, stąd czujność i energiczna praca wszystkich katolików dla tak świętego celu bardzo na czasie. Podróż cesarza protestanckiego jest nowym dla niej bodźcem, ale nie skutków tej szumnej podróży obawiać się trzeba, lecz cichej, a głęboko nurtującej pracy mocarstwa rosyjskiego.

## Nad Tagiem.

Gdy wejdziesz na szczyt kopuły ciosowej kościoła Estrelli, panującego nad Lizboną, gdy rzucisz okiem na to miasto rozrzucone na siedmiu pagórkach z domami piętrzącemi się jedne nad drugiemi, gdy oko zatrzymasz na zamykających z jednej strony widno krąg górach, a z drugiej powiedziesz je po olbrzymiej zatoce i bezbrzeżnym oceanie, wówczas dopiero pojmujesz dlaczego stare przysłowie portugalskie mówi: „Kto nie widział Lizbony — nie wie co piękne.“

* * *

W tem mieście obrał sobie siedlisko piąty międzynarodowy zjazd dziennikarzy.

W poniedziałek d. 26 września w pięknej sali towarzystwa geograficznego, przerobionej na salę naukowe z halli koncertowej, zebrali się przedstawiciele dziennikarstwa niemal całego świata cywilizowanego, na otwarcie piątego zjazdu dorocznego. Otworzył zjazd król, przyjechawszy na tę uroczystość ze śliczną swą małżonką, córką hr. Paryża.

Po krótkiej, wyborną francuszczyzną wypowiedzianej przemowie, której główną osią było zdanie: „zbliżać prasę rozmaitych krajów, to znaczy — zbliżać narody“ — ogłosił zjazd jako otwarty.

Po królu przemówił prezes komitetu związku międzynarodowego prasy Singer, dziękując monarsze za przyjęcie protektoratu nad zjazdem tegorocznym i na tem zakończyło się posiedzenie dnia pierwszego.

Trzy dni następne poświęcone były właściwym pracom zjazdu. Omawiano sprawy takie jak: wykształcenia zawodowego, własności literackiej artykułów politycznych i wiele innych spraw zawodowych, nie mogących przedstawiać większego zajęcia dla szerszego ogółu. Ze spraw, które doczekały się dotąd w pewnej mierze rzeczowego rozwiązania, wymienię: sprawę utworzenia międzynarodowego biura korespondentów dziennikarskich, rekomendującego dziennikom odpowiednich współpracowników i sprawę zmniejszenia taksy telegraficznej dla depesz dziennikarskich.

Francya i Hiszpania zawarły już odpowiednią konwencyę, rzecz więc teraz w tem, aby i inne państwa zechciały ją uznać. Zbyteczne mówić, jak wielka przyszłość stanęłaby przed dziennikarstwem otworem, gdyby wszystkie państwa przystąpiły do tej konwencyi.

Z Polaków uczestniczyli w roku bieżącym w zjeździe: Szczepański z Wiednia, Szczepański (syn) z Krakowa, Masłowski ze Lwowa, wreszcie Fryze, Leszczowski i niżej podpisany z Warszawy. Obrady prowadzono w języku francuskim i bywały chwilami bardzo ożywione, nie wykraczały jednak nigdy po za granice wyższego parlamentaryzmu. Związek międzynarodowy prasy wyklucza stanowczo ze swego programu wszelkiego rodzaju kwestye polityczne, narodowościowe i wyznaniowe, uważając się wyłącznie za stowarzyszenie o celach ściśle zawodowych. Jedynie takie pojęcie istoty rzeczy mogło zapewnić związkowi trwałe podstawy bytu, na których też zdaje się stanął. Za miejsce zjazdu przyszłorocznego obrano Rzym, w roku zaś 1900 zjazd ma się odbyć w Paryżu. Tyle o samym zjeździe.

* * *

Jeżeli ktoś wie cokolwiek z historyi o trzęsieniu ziemi, które w r. 1755 zmiotło prawie całą Lizbonę i pozbawiło miasto 4000 mieszkańców, zabitych walącemi się domami, ten nie może pojąć, dlaczego nie ma w Lizbonie prawie zupełnie domów niskich, przedstawiających mniejsze od wielkich kamienic niebezpieczeństwo, w razie powtórzenia się tej strasznej katastrofy żywiołowej. A jednak tak jest.

Wyszedłszy na Avenida de' Libertade, najpiękniejszą ulicę Lizbony, z ciągnącemi się po bokach czterema rzędami drzew, między którymi w przerwach rozścielają się piękne, barwne kwietniki i wodotryski, a zdobną w swym początku we wspaniały, śnieżnej białości pomnik niepodległości, dosięgnąwszy końca tej zwolna ku górze wznoszącej się ulicy i zwróciwszy się ku miastu, ujrzysz, jak domy wysokie piętrzą się jedne nad drugiemi, cisną się do siebie zamiast rozpraszać się dokoła, jakby nic sobie nie robiąc z możliwości wznowienia się strasznego kataklizmu, o którym przypominają wznoszące się ruiny dawnej katedry.

Nigdzie może, jak w Portugalii nie uderza tak kontrast między zamożnością średniowziętego mieszkańca kraju, a ubóstwem rządu. Podczas gdy nie spotyka się w obiegu innych znaków pieniężnych jak tylko papierowe i miedziane, przyczem już nawet 100 reisów, równających się 15 kopiejkom, są po ważnie wyglądającym banknotem, jednocześnie na każdym kroku napotyka się ślady nietylko zamożności, lecz nawet zbytku. Świadczą o tem choćby dorożki lizbońskie, eleganckie faetony, powożone przez woźniców w czystej liberyi, wygolonych starannie jak gdzieindziej służący z wielkopańskiego domu.

Inny szczegół charakterystyczny, to — liczba sklepów jubilerskich.

Takiej liczby podobnych sklepów nie napotykałem stanowczo nigdzie. Niestety, próżnobyś szukał tu czegoś, noszącego oryginalne, portugalskie piętno. Wszystkie kosztowności są zwykłą tandetą artystyczną, opierającą się na banalnych wzorach paryskich. Nietylko kosztowności, lecz każda rzecz, choćby była najmniejszym drobiazgiem, nosi na sobie cudzoziemskie piętno. Choć tedy w niejednem oknie sklepowem widnieją wyroby z napisem „sztuka portugalska“ nie ma nic w nich portugalskiego, z wyjątkiem roboty istotnie artystycznej. Dzbany, tace, miednice z kutego srebra budzą poprostu zachwyt dokładnością wykonania. Gdybyż do tego dołączano jeszcze styl oryginalny.

Życie uliczne, jak zresztą w każdem mieście południowem, wysoce tu rozwinięte. W chwilach południowego wypoczynku i wieczorem ulice roją się od przechodniów, gwarzących głośno i z żywą giestykulacyą. Nic podobnego do restauracyj lizbońskich w porze większego napływu gości.

Garsoni kręcą się jak opętani, skaczą do bufetu jakby chcieli zerwać przedzielającą go od sali mosiężną kratę, nie wykrzykują już, lecz poprostu ryczą nazwy zamówionych potraw, tłuką szklanki i talerze. Goście wtorują im głośną rozmową, a ze wszystkiego razem powstaje tak piekielny hałas, że wszedłszy, długą chwilę musisz czekać, zanim ucho do wrzawy tej przywyknie.

Kontrast z Hiszpanią stanowi w Portugalii zupełny brak postaci duchownych na ulicy. Dzieje się to od czasu sekularyzacyi zakonów i przejęcia przez państwo dóbr duchownych w r. 1834. Kapłani używają na ulicy zwykłego surduta czarnego, jeżeli jednak brak na ulicach Lizbony duchowieństwa, to nie brak policyi. Zdaje się, że na tym punkcie przewyższa stolica Portugalii nawet Paryż, do którego policyantów są lizbońscy z wyglądu bardzo podobni. O ile zyskuje na tem bezpieczeństwo miasta, o tyle znów cięży policya ludności, jako czynnik grający tu ważną rolę w życiu politycznem narodu, posiadającego bodaj czy nie najliberalniejszą w Europie konstytucyę. Na czynnik ten narzeka szczególnie prasa tutejsza.

I oto widzimy, jak w imię wolności osobistej policyant spogląda obojętnie, paląc papierosa, na szarlatana, który urządziwszy sobie rodzaj katedry na placu przemawia wymownie do otaczającej gawiedzi i wtyka jej rozmaite „cudowne“ maści, proszki i balsamy, ten sam policyant będzie nieubłaganym wrogiem owej wolności osobistej, gdy walka wyborcza roznamiętni umysły, a rząd zapragnie odnieść zwycięstwo.

Papieros lub cygaro w ustach, stanowi taką samą cechę Portugalczyka lub Hiszpana.

Odbywa się raut w ratuszu dla członków zjazdu dziennikarskiego. W sieni na dole wita przebywających orkiestra strażacka. Piękne schody marmurowe przybrane wspaniale kwiatami i roślinami egzotycznemi. Tłum gości przewija się po pięknych, choć nieco przyciasnych salonach, a panowie policyanci i gwardziści municypalni, trzymający straż w klatce schodowej, zamienionej w palarnię, kręcą sobie i palą wraz ze swymi przełożonymi papierosy...

(*Kuryer Codzienny*) *Jan Barszczewski.*

# KRONIKA.

*Lwów dnia 10 Października.*

**Zapiski osobiste.** Namiestnik hr. Piniński wyjechał na kilka dni do Grzymałowa.

**Mianowania.** Lwowski starszy prokurator państwa zamianował rabina dr. Samuela Wolfa Guttmanna prowizorycznym izraelickim duszpasterzem w lwowskich zakładach karnych.

**Przeniesienia.** Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła do Krakowa starszego oficyała pocztowego Józefa Krzeczkowskiego z Żywca, oficyała pocztowego Michała Gawlińskiego z Bochni i asystentów pocztowych Dawida Epsteina z Jarosławia, Franciszka Denenfelda z Tarnopola i Jana Witeszczaka z Gorlic.

**Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska ob. łac. Mianowany: tymczasowym dziekanem horodenieckim ks. Jan Dręgiewicz, proboszcz z Obertyne. Odznaczony *expos. can.* ks. Jan Smagowicz, proboszcz z Kut, zamianowani: ks. Mikołaj Trębicki, proboszcz z Podhajec i ks. Józef Pelc, ekspozyt z Peczeniżyna, delegatami rady szkolnej krajowej w odnośnych okręgach, przeniesiony: ks. Tomasz Rzeźnik z Maryampola do Kozłowa.

Dyecezya przemyska: Ks. Stanisław Baudasiewicz, czasowy deficyent, został przeznaczony jako wikary do Iwonicza.

**Marszałkiem** rady powiatowej wielickiej w miejsce dr. Dziewońskiego, który złożył tę godność, obrany został p. Karol Czecz, poseł na Sejm krajowy, właściciel Bierzanowa.

**Wołania konduktorów** „jazda“! ustaną od 1 listopada br. Ministerstwo kolei, chcąc zaprowadzić jak największą możliwie ciszę podczas odjazdu pociągów, poleciło od wspomnianego dnia konduktorom zaniechać wszelkiego wołania, a natomiast temu, kto prowadzi pociąg, dawać znać, że wagony już są gotowe do odjazdu za pomocą znaków ręką, chorągiewką lub latarnią stosownie do pory dnia i nocy.

**Egzamin dojrzałości** w terminie jesiennym w IV gimnazyum lwowskiem, pod przewodnictwem dyrektora II gimnazyum lwowskiego p. Emanuela Wolffa zdali: Jan Bauman, Jan Borzemski, Mikołaj Charzewski, Tadeusz Ćwikliński, Szymon Herman, Bruno Hipert, Karol Kasztelewicz, Ignacy Korman, Adolf Lachnit, Jan Majerski, Mikołaj Michałowski, Jan Nowakowski, Stefan Odrzywolski, Leib Reich, Władysław Róg, Jan Romaszkan, Piotr Suchiński, Piotr Suszko, Józef Waligórski, Tadeusz Winowski, Stanisław Witkowski, Stefan Younga.

**Sądy rozjemcze.** Namiestnik rozesłał do burmistrzów wielu znaczniejszych gmin w kraju — a między niemi także do lwowskiej — zapytanie, czy nakazane ustawą z dnia 6 marca 1875 sądy rozjemcze zostały ustanowione i czy funkcyonują. Sądy te w myśl rzeczonej ustawy powołane są do jednania stron w sporze będących o kwoty lub przedmioty nie przekraczające wartości 300 złr. Członków sądu wybiera rada gminna, sąd winien w oznaczonych dniach funkcyonować w lokalu zwierzchności gminy, a ugoda przed takim sądem zawarta ma moc egzekucyjną wyroku sądowego. Sądy rozjemcze powinny istnieć we wszystkich gminach, liczących więcej niż 4000 mieszkańców, w innych zaś mogą być utworzone za uchwałą rady gminnej. Sądy te nie weszły prawie nigdzie w naszym kraju w życie, w szczególności zaś we Lwowie nie istnieją one wcale i trudno obecnie dociec, czy wogóle robiono kiedy jakie próby celem ich aktywowania. Po reskrypcie namiestnika powstaną niewątpliwie w bardzo wielu gminach, we Lwowie zaś zarządzone zostały na razie badania, czy sądy rozjemcze w nim istniały, poczem wdrożona zostanie akcya celem wprowadzenia ich w życie, — Istnienie sądów rozjemczych ulży znacznie sądom w ich czynności — ludności zaś da szybki i tani sposób załatwiania sporów.

**Przeciw obcym poddanym.** Urzędowa *Wiener Abendpost* ogłasza taki komunikat: „Ponieważ częstokroć zdarza się że poddani obcych państw biorą udział w zgromadzeniach tu się odbywających, występują na nich jako obcy i dają wyraz swemu nieprzyjaznemu dla państwa usposobieniu, przeto ministerstwo spraw wewnętrznych ujrzało się spowodowanem wydać do władz podległych sobie rozporządzenie, aby względem takich osób postępowały z całą stanowczością w myśl § 2 ustępu 5 ustawy z dnia 24 lipca 1871 Dz. u. p. nr. 8.

„To samo postępowanie ma być zastosowane przeciw obcym poddanym, choćby dopiero zamierzali się udać na zgromadzenie o politycznym charakterze, jeżeli z ich dotychczasowego postępowania, z zachowania się i charakteru, ma się podstawę do obawy, że przez ich udział w zgromadzeniu wzburzenie by się wzmogło i że przez to publiczny spokój byłby naruszony.“

Powołany w owym komunikacie ustęp 5 § 2 ustawy z roku 1871 postanawia, że cudzoziemców, jeżeliby ich działalność mogła się stać dla państwa szkodliwą, wolno wydalać za granicę i to albo z zabronieniem powrotu raz na zawsze, albo na czas ograniczony. Rozporządzenie to, jak się zdaje, wymierzone jest w pierwszym rzędzie przeciw niemieckim pangermańskim szowinistom, którzy na zebrania w Austryi sprowadzają sobie Niemców z Rzeszy i przez ich mowy podniecają szowinizm narodowy, jako też przeciw socyalistom tym podobnym radykalnym żywiołom.

**Konkurs na napisanie popularnego życiorysu Kornela Ujejskiego.** Grono Polek, które się zawiązało w komitet pod przewodnictwem pp. Skałkowskiej, Dybowskiej, Augustynowiczowej, Ungarowej, Kasprowiczowej, Koskowskiej, Jaroszyńskiej i innych, dla uczczenia pamięci Twórcy Chorału, ogłasza niniejszem konkurs na popularny życiorys Kornela Ujejskiego. Warunki konkursu: a) Dziełko ma obejmować od 2—4 arkuszy druku. b) Język i styl powinien odpowiadać dzisiejszemu poziomowi umysłowemu naszego ludu wiejskiego i miejskiego. c) Rękopisy i koperty zapieczętowane z nazwiskiem autorów zaopatrzone w godła nadsyłać należy pod adresem pani Dybowskiej Heleny, Długosza l. 3. d) Termin nadsyłania prac do 1 stycznia 1899 r. e) Nagroda sto koron. f) Honorarium od arkusza 30 koron. g) Na sędziów konkursu uproszeni zostali pp. Marya Konopnicka, Chmielowski Piotr, Kasprowicz Jan.

**Wyścigi cyklistów.** Ostatnie w tym sezonie wyścigi odbyły się wczoraj na torze lwowskiego klubu cyklistów. Ponieważ pogoda pomimo dość późnej już jesieni, dopisała należycie, przeto na trybunach i parterze zebrała się spora liczba ciekawej publiczności, zaintrygowanej nadto afiszami, które na rogach ulic głosiły *urbi et orbi*, że na torze cyklistów odbędzie się „Ghymkamah“, podczas gdy program obiecywał wiele ciekawych a równie tajemniczych rzeczy w guście *Flat running ewent Cycle riding minus saddle, Sword-Fencing* etc. etc.

Biegów odbyło się kilka, a w przerwach wynajęci z cyrku na ul. Słonecznej, klowni i jeden akrobata starali się usilnie, choć aż bez widocznego skutku, rozweselić publiczność. W pierwszym biegu, w którym brali udział członkowie akad. klubu cyklistów zwyciężył p. Jarocki, w drugim koń p. Pieńczykowskiego zostawił w tyle dwóch cyklistów na tandemie, w trzecim biegu na 5 okrążeń toru zwyciężył p. Krupski w czwartym biegu zwyciężyli znowu pp. Komoniewski i Krupski kosztem p. Pieńczykowskiego, w ostatnim wreszcie omnium-handicapie zdystansowali swoich wszystkich współzawodników pp. Komoniewski i Pagat. Na zakończenie odbyły się wyścigi pieszych.

**Rozgniewawszy się** na swą sługę pani F. z domu nr. ul. Szpitalnej rzuciła na nią nożem i zraniła ją dosyć boleśnie w nogę. Zranionej dało pomoc towarzystwo ratunkowe a pani F. została pociągnięta do odpowiedzialności prawnej.

**Druty przewodów elektrycznych** tramwaju elektrycznego lwowskiego przerwały się w poniedziałek rano na miejscu z placu Kapitulnego do Rynku i wskutek tego wszystkie wozy kursujące po tej linii w długim szeregu po obu stronach przerwy przez pół godziny stać musiały, póki przerwy nie usunięto.

**Wydział lekarski lwowskiego uniwersytetu** komunikuje nam:

Wydział lekarski uniwersytetu lwowskiego po kilku miesięcznej poprzedniej przygotowawczej pracy, oceniwszy działalność i naukowe prace całego szeregu kandydatów, mogących wchodzić w rachubę przy obsadzeniu katedry położnictwa i gynekologii, w ten sposób oświadczył się co do kandydatów: 5 głosów padło za przedstawieniem ministerstwu oświaty do nominacyi, prof. dra Marsa z Krakowa *primo et unico loco*, 2 głosy za przedstawieniem prof. dra Marsa i dra Święcickiego z Poznania *ex aequo primo loco*, a dra Neugebauera z Warszawy *secundo loco*; 2 głosy za przedstawieniem dra Święcickiego z Poznania *primo et unico loco*. Kandydatem za tem większości Wydziału od początku był profesor dr. Mars z Krakowa. Po powyższej uchwale Wydziału dr. H. Święcicki, który poprzednio zapytany przez Wydział, oświadczył był listownie, że katedrę tę gotów jest przyjąć w razie powołania go na nią, zmienił swoje postanowienie. Jakkolwiek większość Wydziału nabyła to przekonanie, że prof. dr. Marsowi ze względu na jego zasługi na polu badania naukowego i na dotychczasową działalność profesorską, należy przy obsadzeniu katedry dać pierwszeństwo przed wszystkimi innymi kandydatami, jednakże w sprawozdaniu do ministerstwa oświaty podniosła również pełne uznanie zasługi naukowe dra H. Święcickiego, którego całe kolegium umie cenić i szanować, jak niemniej uwydatniła zasługi innych kandydatów, którzy w rachubę wchodzili.

**Kartel drzewny** powstać ma w Galicyi. Oto pan Schmidt, właściciel Skolego opracował podobno statut towarzystwa kartelowego, które ma objąć wszystkich eksporterów drzewa za granicę i stara się o pozyskanie ich do swego związku. Natrafia na trudności u wielu, którzy nowemu temu przedsiębiorstwu pana Schmidta nie rokują powodzenia.

**Rusini wyborcy a żydzi.** W Kołomyi odbyło się ubiegłego tygodnia pod przewodnictwem posła Okuniewskiego zgromadzenie wyborców, na którem obradowano w sprawie opróżnionego przez ks. kanonika Gromnickiego mandatu poselskiego do rady państwa. Uchwalono wezwać wyborców żydowskich, ażeby oni odtąd szli z Rusinami „a nie z Polakami“ jakoteż, by w walce wyborczej bodaj biernem stanowiskiem dopomagali ruskim kandydatom do zwycięstwa. Zgromadzenie oświadczyło się przeciw kandydaturze dr. Dudykiewicza, a za kandydaturą dr. Michała Dorundiaka.

**Z „Sokołów“ prowincyonalnych.** W niedzielę w „Sokole“ stanisławowskim wręczono uroczyście dyplomy członków honorowych p. Antoniemu Romaniewiczowi i Romanowi Chlebowskiemu. Trzecim członkiem honorowym zamianowany został sędzia p. Argasiński przebywający obecnie w Rawie Ruskiej.

Również w niedzielę ks. Kuryś poświęcił uroczyście nowo wybudowaną drugą salę gimnatyczną „Sokoła“ tarnopolskiego.

**Pożar.** Budynek kolejowy w Hołoskowie, w powiecie tłumackim, spłonął doszczętnie. Przyczyną pożaru miały być iskry z lokomotywy. Szkoda wynosi 31.500.

**W karczmie.** Smutny wypadek zdarzył się w piątek wieczorem w Lubaczowie. Sierżant 10 kompanii 89 pułku Jan Ł. pawiec, udał się z Hryńkiem i Mikołajem Pukami do karczmy „Na Piasku“. Po kilku wychylonych szklankach wszczęła się nagle między uczestniczącymi kłótnia, podczas której wyciągnął Mikołaj Puk sierżantowi bagnet. Ujmując się za wojakiem uderzył Hryńko własnego stryja Mikołaja tak silnie kołem w głowę, że spowodował śmierć uderzonego. Zabity liczył lat 30 i zostawił młodą żonę. Epilogiem tego krwawego dramatu było to, że Hryńka Puka odstawiono do cywilnych a sierżanta Łapawca do wojskowych aresztów śledczych.

**Galicyjski lynch.** Przed kilku dniami w Kujdańcach, wsi koło Zbaraża, gumienny Tymon Morawski, zobaczywszy nocną porą puszczone na pastwisko dworskie konie włościańskie, zajął je, poczem musiał właściciel ich zapłacić karę 50 ct. Chłop Teofil Wasyłyszyn, którego to spotkało, postanowił zemścić się za to. Ugościł czterech parobków w karczmie, przyczem uchwalono śmierć gumiennemu. Istotnie na drugi dzień o świcie znaleziono gumiennego zamordowanego. Parobków Michała Szarana, Romana Tworyszczuka, Dmytra Wowka, Michała Woźnego i fundatora wódki, który do mordu namówił, uwięziono i do sądu odstawiono.

**Wspomnienie pośmiertne.** Jeśli do grobu schodzą starcy, spracowani i strudzeni życiem, wtedy nie możemy podnosić głosu skargi na surowość losu, ale gdy grom uderza nagle, niespodzianie i zabija życie człowieka w sile wieku, wyrządzając niepowetowaną krzywdę rodzinie i społeczeństwu, wówczas staje my przerażeni okrucieństwem losu. To właśnie spotkało nas w skutek śmierci ś. p. Jana Stejsinga, profesora seminaryum nauczycielskiego sokalskiego, dla którego strata nauczyciela i przewodnika młodzieży, jakim był zmarły, niepowetowaną staje się klęską. Bo ś. p. Jan Stejsing całą duszą oddany był swemu, ważnemu dla kraju naszego zawodowi. Nie był suchym urzędnikiem szkolnym, wykonującym przepisy ze ścisłością pedanta, jakich możemy mieć wielu, lecz kochał zawód swój nauczycielski, był prawdziwym opiekunem młodzieży, poświęcał jej wszystkie siły swoje, uczył ją czcić te ideały, którym sam poświęcał żywot. Choć był z urodzenia nie małej siły i zdrowia, praca jednak nad możność, pełna zabiegów około tworzącego się zakładu, który miał nam dać nauczycieli dla biednego ludu naszego, praca w niekorzystnych warunkach — musiałaby złamać i najsilniejsze zdrowie. Jeszcze w stanisławowskiem seminaryum nauczycielskiem, w którem był przez lat kilkanaście nauczycielem, miał za wiele godzin tygodniowych. Prócz tego, chcąc być i na innem polu użytecznym społeczeństwu naszemu, nieposiadającemu wcale nadmiaru pracowników, należał do rozlicznych towarzystw, którym siły swoje poświęcał, a użyczając zarazem pomocy wszystkim i wszędzie — musiał sterać sobie zdrowie. Zostawszy w roku 1894 profesorem tworzącego się seminaryum nauczycielskiego sokalskiego, natrafił na najgorsze warunki życia. — Wyobraźmy bowiem sobie świeżo założony zakład, mający wychowywać młodzież na przyszłych nauczycieli ludu naszego, a ten zakład nie miał prawie miejsca dla siebie. Seminaryum nauczycielskie sokalskie miało lokal swój nie w Sokalu, w mieście, lecz przeciwnie za szerokim, głębokim i błotnym Bugiem, gdzie nie było już miasta, a tem mniej mieszkań dla uczniów i nauczycieli. Wyobraźmy sobie tak potworne stosunki, gdzie młodzież od szkoły swej przedzielona szeroką i głęboką rzeką przez którą dostawać się musi po moście tymczasowym, prowizorycznym raz w raz się chwiejącym, przez który woda płynąca tu i owdzie się przelewa, albo w innych dniach przymuszona dążyć na promie, a częściej na łodziach, kręcących się między płynącą krą, co chwila grożąca ich zatopieniem. Weźmy do tego jeszcze budynek szkolny wśród błot i moczarów, do którego idzie się niejako po grobli. Z tego budynku dopiero po trzech latach takiej męki przeniesiono zakład do miasta. Atoli tu znowu nie dostał żadnej odpowiedniej ubikacyi, lecz musi się mieścić w trzech ruderach. Praca gorliwego nauczyciela w takich stosunkach, musiała złamać życie nawet człowieka hojnie od natury obdarzonego, jakim był ś. p. Jan Stejsing. Nietylko młodzież wszystka i nauczyciele zostali śmiercią tą niespodzianą przerażeni, ale i całe miasto i wszyscy, co go znali w kraju, uczuli, jakiego to człowieka śmierć ta zabrała społeczeństwu naszemu. Zeszedł do grobu w sile wieku, lecz dwudziestoletnia praca jego nieprzerwana w zawodzie tak twardym a nader ważnym dla kraju naszego, na polu wychowania młodzieży na przyszłych nauczycieli, zostanie policzoną przez Boga i ludność miłującą kraj swój ojczysty.

*Turczyński.*

**W Nagorzance,** wsi powiatu czortkowskiego zajęci około budowy kolei do Zaleszczyk robotnicy, podochociwszy sobie onegdaj wszczęli koło baraków dość niebezpieczne breweryę. Policyant gminny, patrolujący obok kancelaryi kierownictwa budowy, wezwał by się uspokoili. Barabi jednak zamiast rozejść się, w niemiłosierny sposób poczęli okładać policyanta, który z trudnością tylko życie ucieczką ocalił. Wezwana przez policyanta żandarmerya spotkała się równie z atakiem barabów, których ośmiu z okrzykiem: „hurra na żandarmów“ rzuciło się na nich. Z zimną krwią, na szczęście bez rozlewu krwi, żandarmom udało się rozjuszonych uspokoić i okuwszy wszystkich, odstawić do kryminału w Tarnopolu.

**Z Bukowiny.** Wedle *Bukowiner Nachrichten*, profesor Smal-Stocki, przewódzca młodorusinów bukowińskich, świeżo ponownie wybrany do sejmu, złożył wizytę br. Mikołajowi Wassilce, który z Rumuna przerzucił się w Rusina i stanął na czele moskalofilów bukowińskich, trzymających z Rumunami; został też do sejmu wybrany. Dotychczas młodorusini bukowińscy prowadzili z tamtejszymi moskalofilami wojnę na zabój, ale ostatniemi czasy *Bukowyna* (organ p. Smal Stockiego) to podała artykuł przychylny dla moskalofilów, to napadła na Niemców bukowińskich, z którymi młodorusini sojusz byli zawarli. Obecnie zawarł p. Smal Stocki sojusz z br. M. Wassilką. On i jego towarzysz młodoruski (narodowiecki) prof. Pihulak mają, skoro sojusz z moskalofilami zostanie w sejmie przeprowadzony, przyłączyć się do Rumunów i pospołu z nimi przydusić grupę niemiecką i ormiańską, aby Rumuni odzyskali większość w sejmie. Narodowcy bukowińscy poszli za przykładem narodowców miotu Romańczuka, powstaje więc „konsolidacya ruska“ na Bukowinie, podczas gdy galicyjsko-ruska konsolidacya już się rozchwiewać zaczyna. Rusinów bukowińskich obudzili do życia Polacy i z rąk władców polskich otrzymali oni znaczne fundusze i stanowiska.

**Samobójstwo.** Maksymilian Brückner 23-porucznik, przydzielony do 9 p. p. w Przemyślu, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru dnia 28 zm. w pomieszkaniu swej matki we Wiedniu. Powodem samobóstwa miała być nieuleczalna choroba i kara za zaniedbywanie się w obowiązkach.

Na wyścigach krakowskiego klubu jazdy panów wczoraj w drugim ich dniu pierwszym biegu pierwszą przyszła Heli-Gott Brzozowskiego, drugą Pogoń hr. Weidenheima, a trzeci Atarm hr. Moszyńskiego — totalizator za 5 zł. 8.

W drugim biegu pierwszą była „Wiosna" hr. Korytowskiego, drugim „Liebo" hr. Ostoi-Ostaszewskiego — totalizator za 5 zł. 6.

W trzecim biegu pierwszą była „Kerdes" hr Thurn Valsassiny, drugim „Bohun" hr. Koziebrodzkiego, trzecią „Samozwańka" hr. Chorińskiego — totalizator za 5 zł. 8.

W czwartym biegu pierwszym był „Cham" ze stada chorzelowskiego, drugą „Walkuere" Brzozowskiego, trzecim „Znicz" Fibicha — totalizator za 5 zł. 10

W piątym biegu trzecią przyszła „La Marquise" ze stada Ostoi-Ostaszewskiego, pierwszym i drugim były konie oficerów Niemców — totalizator za 5 zł. 15.

**Płace nauczycieli teologicznych zakładów dyecezyalnych** normuje projekt ustawy, przedstawiony radzie państwa na ostatniem jej posiedzeniu przez rząd austryacki w następujący sposób: Roczną płacę profesorów, mianowanych na katedry, ustanowiono za zatwierdzeniem rządu w rzymsko-katolickich i grecko katolickich dyecezyalnych zakładach naukowych i teologicznych zakładach naukowych centralnych w Gorycyi i Zadarze ustawa nie się na 1400 zł. oprócz tego każdemu profesorowi wspomnianych zakładów należy się dodatek aktywalny w następujących kwotach: w St. Poeltenie, Lincu, Trydencie, Marburgu, Celowcu, Lublanie, Gorycyi, Zadarze, Budziejowicach, Litomierzycach, Przemyślu i Tarnowie po 250 zł. — w Brixenie i Królowej Hradcu po 200 zł. — w Bernie 300 zł. Profesor który otrzymuje nadzwyczajne w naturze dostanie tylko połowę dodatku aktywalnego. Każdy profesor wspomnianej wyżej kategoryi ma prawo do wyższej co każdych pięć lat płacy i to przez pięcioletni okres 25 lat służby — bez względu na to, czy przed chwilą wejścia w życie niniejszej ustawy czy też po chwili służyć zaczął i bez względu na to czy w wymienionych we wstępie zakładach, czy też w jakiej państwowej szkole średniej służył. Po pierwszych i po drugich pięciu latach służby ma prawo do wyższej o 200 zł. płacy rocznej, a po każdem następnem pięcioleciu do płacy o 300 zł. wyższej od poprzedniej.

**Zjazd notaryuszów** w poniedziałek 10 bm. przed południem w Wiedniu otwarte zostało siódme zwyczajne walne zgromadzenie austryackiego stowarzyszenia notaryuszów. Na porządku dziennym kilka bardzo ważnych spraw, zwłaszcza z przedłożenia rządowego w sprawie sporządzania przez sądy dokumentów o nabywanie mniejszych parcel, tudzież w sprawie zmiany ustawy o należytościach i zabezpieczenia taksy prawnej od spadku. Nadto zjazd notaryuszów z całej Austryi zajmie się doniosłemi sprawami zawodowemi, jak zbadaniem wpływu nowych ustaw procesowych na praktykę notaryalną i przymusowem ubezpieczeniem na starość notaryuszy i funkcyonaryuszy ich, jak ich wdów i sierót.

**Z okazyi uroczystego poświęcenia szkoły polskiej** w śląskiej Białe, co nastąpi 15 b. m. główny zarząd „Towarzystwa Szkoły ludowej" wydał odezwę do wszystkich Polaków, w której powiada: „Wystawiony dla bialskiej szkoły polskiej budynek szkolny okazały i wygodny, już w roku przyszłym będzie za szczupłym. Wielki napływ uczniów 358 w 4 klasach zmusił do otwarcia oddziałów równorzędnych w 2 klasach pierwszych, czego następstwem jest brak 2 sal szkolnych. Prócz tego nie jest jeszcze gotowe mieszkanie mające pomieścić gimnastykę, bez których wzorowa szkoła (a taką być musi szkoła bialska) obejść się nie może. Przybliżony kosztorys pawilonu dla pomieszczenia sal pomienionych, wynosi około 20.000 zł. Budowę rozpocząć musimy z najbliższą wiosną, abyśmy na 1 września roku przyszłego mogli być gotowi. Wzywamy tedy raz jeszcze: niech każdy złoty, co może i przy każdej sposobności na rozszerzenie budynku szkoły polskiej w Białe.

**Automobile dla celów wojskowych.** W sobotę odbyła się we Wiedniu próba zastosowania automobilu do celów wojskowych, a to jako zaprzęgu dla armat. Próba odbyła się pod komendą kapitana Schmidta. Automobil ten ma motor benzynowy, waży 3000 kilogramów, a obciążony go ciężarem 5000 kilogramów. O g. 9 rano wyruszył ten automobil wioząc komisyę z koszar w Wiedniu przez Josefstadt i dalej w górę. Przekonano się przytem, że na przebycie przestrzeni, do którego zwykły zaprzęg potrzebuje dwóch godzin, przy automobilu zużyto godzinę. Następnie urządzono próby wjeżdżania na górę, które wypadły świetnie, automobil bowiem mimo znacznego obciążenia stawał nieruchomo na dowolnem miejscu pochyłości.

**Jubileusz Sienkiewicza.** W Warszawie obchodzono w niedzielę jubileusz 25-lecia pracy literackiej Henryka Sienkiewicza. W mieszkaniu dr. Karola Benniego wręczono mu własne popiersie dłuta Piusa Welońskiego. Około 60 osób uczestniczyło w tym akcie. Do jubilata przemówił najpierw prezes dr. Kłobukowski, radca komitetu towarzystwa kredytowego ziemskiego, następnie Adam Plug w pięknej, wiązanej mowie podniósł niespożyte zasługi Sienkiewicza, a ten, głęboko wzruszony, dziękował wszystkim zebranym. Uczta, przeplatana serdeczną pogadanką, przeciągnęła się późno w noc.

**Strajk na Sycylii.** Między robotnikami górniczymi na Sycylii panuje ogromne wzburzenie, gdyż właściciele kopalń siarki nie chcą płacić za swych robotników wkładek do kasy chorych i ubezpieczenia na starość i grożą, że raczej zamkną swe kopalnie, aniżeli zdecydują się na poniesienie tego ciężaru.

**Trzęsienie ziemi** dało się uczuć w niedzielę wieczorem w Serajewie w Bośnii.

**Dworska anegdotka.** Aktor niemiecki Szultes opowiada w swoich pamiętnikach świeżo wydanych następującą historyjkę: W roku 1862 bawiliśmy w Brunświku na urodziny ks. Wilhelma dramat Franciszka Nissela „Henryk Lew". Książę, który urodziny swoje spędzał zwyczajnie daleko od Brunświku, w Bankenbergu, ponieważ od r. 1848 miał żal do swego ludu, tym razem pozostał na miejscu, gdyż ślepy król Jerzy V hanowerski zapowiedział swe odwiedziny. Tyrolczyk Feltscher, prawdziwy olbrzym, grał „Lwa" ja zaś byłem jego towarzyszem i poufnikiem. W przedostatniej scenie dramatu błaga Grzegorz (ja) Henryka, aby nie zrywał z cesarzem i nie ściągał na siebie i dom swój nieobliczonych nieszczęść. Henryk odpycha od siebie wiernego przyjaciela, a gdy tenże błagać nie przestaje i przed „Lwem" klęka, wpada w szał i siekierą zabija umiłowanego druha. Zaledwie z przedśmiertnym okrzykiem runąłem na ziemię, porwał się król Jerzy, który siedział w wielkiej loży proscenjowej pierwszego piętra, na równe nogi i zawołał: „To nikczemność! To kłamstwo! Tego żaden Welf nie uczynił, a najmniej Henryk Lew!" poczem oparty na ramieniu adjutanta, opuścił teatr. Publiczność osłupiała, osoby z lóż pierwszego piętra wyniosły się rychło za przykładem króla. Z trudnością zdołaliśmy dokończyć sztuki. A najlepsze jest to, co nastąpiło potem. Na życzenie króla Jerzego usunięto ze sztuki scenę morderstwa, Feltscherowi i mnie włożono inny djalog w usta, który do dawniejszego przystawał jak pięść do nosa, psując najzupełniej sens zakończenia. W tej nowej postaci musiano powtórzyć sztukę nazajutrz, a król przyszedł znów do teatru. Gdy w przerobionej scenie zaczęła się szermierka ustna pomiędzy Lwem a Grzegorzem, król wychylił się daleko za balustradę loży naprzód i czekał z natężeniem uwagi na to, co pójdzie; gdy zaś Lew — Feltscher, zamiast zabić Grzegorza, porwał mnie czule w ramiona i obsypał wyrazami wdzięczności, król zawołał głośno: „Brawo, brawo!" i dał hasło do oklasków, które jak orkan, zahuczały w całym teatrze. Ks. Wilhelm nie pozwolił już nigdy potem grać tej sztuki.

**Dziecinne pojęcia.** Pewna nauczycielka ludowa z Manchesteru, miss Katarzyna Dodd, drukuje ciekawe studyum o psychologii dziecka. Zadawała ona swoim uczniom obojga płci szereg pytań i z odpowiedzi poznawała pojęcia dziecinne. Twierdzi ona, że dar spostrzegawczy rozwinięty jest daleko silniej u dzieci wiejskich, niż miejskich. Te ostatnie nie zwracają uwagi na szczegóły, bijące w oczy tamte. Na 100 małych wieśniaków, objaśniających różnicę pomiędzy wojskowym a cywilnym, 67 wymieniło „czerwony surdut". Na 100 dzieci miejskich 13 zaledwie spostrzegło jaskrawą barwę angielskich mundurów. Stosownie do tego, czy były wychowane na wsi czy w mieście, dzieci podawały różne określenia jednego i tego samego przedmiotu lub osoby, I tak np.: dla mieszczuchów policyant jest „gentlemanem pilnującym tych, którzy źle robią", dla wieśniaków to „człowiek, który chwyta kłusowników, jak tylko może".

Oto kilka odpowiedzi na te dwa pytania:

— Co to jest profesor?

— Co to jest członek parlamentu?

— Profesor to człowiek, który pisze rozmaite historye — to człowiek, który powiada, że wszystko umie i potrafi — to człowiek, który nie da się oszukać, bo bardzo chytry — to człowiek, który ma mało do roboty — to człowiek, który mieszka w ładnym domu.

— Członek parlamentu, to taki pan, który chce wydawać prawa — to lord — to człowiek, który pisze prawa i pyta, czy się podobają królowej — to gentleman, wybierany przez naród — to człowiek, który mieszka w domu królowej — to człowiek, który robi prawa, a królowa, czy chce czy nie chce, musi je podpisywać..."

**Na wojnę ze Stanami Zjednoczonymi** wydała Hiszpania wedle ostatnich obliczeń przeszło 3 miliony franków.

† **Władysław Zajączkowski**, doktor filozofii, profesor szkoły politechnicznej, członek czynny akademii umiejętności w Krakowie, naczelny dyrektor galic. kasy oszczędności, człowiek dla niepomiernej zacności charakteru powszechnie szanowany, przeżywszy lat 61, umarł we Lwowie po długiej i ciężkiej słabości. Obrzęd pogrzebowy na cmentarz łyczakowski odbędzie się dziś w poniedziałek o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Sykstuskiej l. 46. Spokój jego duszy, cześć jego pamięci!

Z politechniki, gmachu kasy oszczędności, koła literackiego itd. powiewają żałobne flagi.

† **Helena z Jankowskich Szlachtowska**, wdowa po śp. prezydencie miasta Krakowa, zmarła 8 bm. w Litwinowie, przeżywszy lat 61. Exportacya zwłok z Litwinowa do stacyi kolejowej w Pototorach odbyła się 10 bm. skąd zwłoki przywiezione zostały do Krakowa. Wyprowadzenie zwłok z dworca kolejowego w Krakowie odbędzie się we wtorek 11 bm, o godz. 3 po południu, a żałobne nabożeństwo w kościele OO. Reformatów odprawione zostanie w środę d. 12 b. m. o godz. 10 rano.

---

**Ograniczona klasyfikacya koni** przez magistrat lwowski została zapowiedzianą na dni od 17 do 24 bm. na placu Strzeleckim.

**Doroczny popis szkoły śpiewu „Lutni"** naznaczono w sali Domu Narodnego na wtorek 11 bm. g. 7 wieczorem.

**Towarzystwo** wzajemnej pomocy urzędników gminy lwowskiej na niedzielnem zgromadzeniu wybrało sobie nowy wydział do którego weszli pp.: prezes Ignacy Romanowski, wiceprezes Józef Jaworski członkowie wydziału: dr. Aleksander Czołowski, Tadeusz Danielski, Leon Dziubiński, Adam Iwanicki, Bolesław Kołodziejski, Józef Kropiński, Edmund Lukas, Tadeusz Michalczewski, Eugeniusz Nowicki. Jan Soleski, Kazimierz Strzelbicki, Antoni Tarnawiecki.

## Telegramy i telefonematy

**Wiedeń** 10 października.

Hr. Thun dziś wieczorem wyjedzie do Budapesztu, dokąd przed nim jeszcze rano wyjedzie dr. Kaizl.

**Wiedeń** 10 października.

Wedle doniesień dziennikarskich cesarzowi miał dr. Kaizl przedłożyć te zmiany, jakich w projekcie ugody z Węgrami domaga się Austrya i żądanie prowizoryum. Cesarz miał się zgodzić z tem zapatrywaniem.

**Wiedeń** 10 października.

W bieżącym tygodniu zapowiadają tylko dwa posiedzenia rady państwa na czwartek i piątek.

**Wiedeń** 10 października.

Król Aleksander serbski złożył dziś o godzinie 11 przed południem wizytę ministrowi spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiemu.

**Budapeszt** 10 października.

Na sobotniem posiedzeniu sejmu węgierskiego zapowiedział Banffy, iż węgierska kwota na wspólne wydatki będzie w ugodzie z Austryą nieco podwyższona Sejm odroczył się do piątku.

**Budapeszt** 10 października.

Komisya skarbowa izby posłów sejmu węgierskiego przyjęła na posiedzeniu dzisiejszem przedłożenie rządowe, zaprowadzające przymus liczenia w walucie koronowej od 1 stycznia 1899.

**Tryest** 10 października.

Jak donosi tutejszy „Piccolo" rząd prowadzi rokowania z parlamentarną grupą Włochów. Jednym z głównych punktów rokowań jest także sprawa wybudowania drugiej linii kolejowej między Wiedniem a Tryestem.

**Frankfurt** 10 października.

„Frankfurter Ztg." donosi z Pekinu, że dla ochrony ambasad mają wkrótce wyruszyć do Pekinu także wojska francuskie i włoskie.

**Petersburg** 10 października.

Wedle „Sybirskiej Gazety Handlowej" wybuchła w Władywostoku cholera.

**Rzym** 10 października.

W sobotę na przyjęciu pielgrzymów francuskich odczytał monsgr. Croy alokucyę papieską, w której Leon XIII uznaje ponownie protektorat Francyi nad wschodnimi katolikami. Papież wyglądał zdrowo.

**Rzym** 10 października.

Z Catanii odpłynął na Kretę batalion wojska włoskiego.

**Paryż** 10 października.

Senator Trarieux, znany Dreyfusowczyk wystosował list do Brissona z groźbą, że jeżeli natychmiast Picquart nie zostanie wypuszczony z więzienia, to on sprawę tę poruszy w senacie.

**Paryż** 10 października.

Minister sprawiedliwości polecił podobno wykreślić Esterhazego z listy dekorowanych legią honorową.

**Paryż** 10 października.

Syndykat urzędników kolejowych zachowuje się dotychczas z wielką rezerwą wobec strajku powszechnego, ale centralny organ strajku ma nadzieję, że i ten syndykat przyłączy się do ruchu. Natomiast urzędnicy omnibusów zapewne odrzucą propozycyę przyłączenia się do strajku, a nieprawdopodobną jest także rzeczą, aby kolejowi robotnicy wzięli w nim udział. Prezydent ich syndykatu Guerard dotychczas stanowczo przeciwny jest strajkowi.

„Figaro" donosi, że rozdawanie zapomóg strajkującym wywołało już niezadowolenie w niektórych kołach robotniczych i to może być powodem rozdwojenia strajku przez wiele biorących w nim udział. Niezadowoleni bowiem skarzą się, że inni strajkujący dostają więcej od nich i robią ich kosztem interesy na strajku.

**Paryż** 10 października.

Z powodu strejku powiększono garnizon wojskowy o 6000 ludzi.

**Paryż** 10 października.

Wczoraj wieczorem wzięło udział około 1000 ludzi w zgromadzeniu rojalistycznem. Demonstranci udali się następnie przed kasyno wojskowe, śpiewając pieśni monarchistyczne i wznosząc okrzyki „vive le roi! Policya kilka osób aresztowała.

**Konstantynopol** 10 października.

Sułtan przyjął wczoraj wieczorem chedywa na audyencyi pożegnalnej. Chedyw dziś odjechał.

**Konstantynopol** 10 października.

Na notę mocarstw o wycofanie wojsk tureckich z Krety odpowiedziała Porta prośbą, aby dla zaznaczenia jej zwierzchnictwa nad wyspą pozwolono jej małą załogę zatrzymać w jakiemś miasteczku Krety. Ambasadorowie prosili rządów swoich o instrukcye w tej sprawie.

**Londyn** 10 października.

„Morningpost" donosi z Waszyngtonu, że podawane o powstaniu Indyanów szczegóły są ogromnie przesadzone. Nie jestto powszechne powstanie, tylko prosty rozruch, wywołany, jak słychać, dekretem stanu Minnesotta, zabraniającym używania alkoholu. Wysłane posiłki wojenne zdołały całkowicie uśmierzyć ten rozruch.

**Londyn** 10 października.

W rozmowie z waszynktońskim korespondentem „Morningpostu" oświadczył Mac Kinley, że obecny stan rzeczy w Stanach Zjednoczonych jest nadzwyczaj pomyślny. Nabyte świeżo terrytorya pozostaną przez jakiś czas pod kontrolą wojskową, ale ostatecznie będzie niemi jako terrytoryami (a nie stanami) zarządzać ministerstwo spraw wewnętrznych za mieszkańcami postępować się będzie pojednawczo; taryfa cłowa i administracya będą ile możności jak najmniej zmienione. Armia i flota będą odpowiednio nowym ideom pomnożone. Ugody z Kanadą spodziewać się można napewno; taryfa cłowa nie dozna zmian dalszych. Na potrzeby państwowe będą w danym razie nowe podatki zaprowadzone. O odstąpieniu od złotej waluty nie ma co nawet myśleć.

**Londyn** 10 października.

Dziś ogłoszono korespondencyę dyplomatyczną między Anglią i Francyą w kwestyi górnego Nilu. Oświadczenia Anglii, trzymane w tonie energicznym, wyrażają przekonanie, że Faszoda należy do zwycięzców nad derwiszami.

**Londyn** 10 października.

Dzienniki tutejsze z zadowoleniem witają okoliczność, iż w kwestyi Faszody zajął Salisbury energiczne stanowisko. Piszą one, że w tej sprawie może Salisbury być pewnym jednomyślnego poparcia całego narodu, gdyż Anglia nie może nic opuścić ze swych żądań.

**Aleksandrya** 10 października.

Odpłynął stąd wczoraj okręt „Jalunga" i powiózł na Kretę dwa bataliony angielskich strzelców Lancashire.

**Kalkuta** 10 października.

Urzędownie ogłoszono miasto tutejsze jako wolne od dżumy. Od dziesięciu dni nie zdarzył się tu ani jeden wypadek tej epidemii.

## Dział ekonomiczny.

— **Reforma ustawy o towarzystwach akcyjnych.** Minister skarbu dr. Kaizl rozesłał kwestyonaryusz do przełożeństw gield, do izb handlowych i przemysłowych, do istniejącej przy ministerstwie rady dla przemysłu i produkcyi rolnej, do wydziału prawa na uniwersytetach austryackich i do tych korporacyj, których interesa związane są ustawodawstwem akcyjnem, z którego to kwestyonaryusza pojąć można wyobrażenie, do czego zmierza rząd przez projektowaną reformę ustaw dotyczących stowarzyszeń akcyjnych. Kwestyonaryusz porusza cały kompleks materyalnych i prawnych względów, które wchodzą w grę w kwestyi przekształcenia ustaw o towarzystwach akcyjnych i ta okoliczność pozwala tuszyć, że rząd ma szczerą chęć stworzenia ustawodawstwa akcyjnego, wolnego od jakichkolwiek luk, i że zdrowy rozwój towarzystw przemysłowych i handlowych leży mu na sercu.

Rząd przy ułożeniu kwestyonaryusza z trojakiego punktu widzenia zapatrywał się na sprawy towarzystw akcyjnych. Chodzi mu o zastąpienie systemu koncesyi surową odpowiedzialnością założycieli i zarządu tych towarzystw, o obronę praw wszystkich akcyonaryuszy, tak w ich ogólnem pojęciu jako korporacyi, jakoteż i poszczególnych członków jej i o ustanowienie, o ile można, największej jawności działania towarzystw.

Osią, około której obraca się cała projektowana reforma ustawodawstwa akcyjnego, jest pytanie, czy należy rozmyślnie fałszywe sprawozdania z działalności towarzystw, albo rozmyślne zatajenie pewnych szczegółów z tejże działalności, albo nieprawidłowości, wynikłe z braku sumiennego nadzoru powołanych do tego organów, zakwalifikować jako karygodne w myśl przepisów prawnych.

Zaprawdę trudno pojąć ustawodawstwo akcyjne bez przepisów, nakazujących wykonywać określone w dotyczącem ustawodawstwie obowiązki w myśl litery prawa pod zagrożeniem odpowiedzialności karnej w wypadkach niestosowania się do niego. Przymus koncesyjny i nadzór państwa, które stworzono, aby samowolę założycieli i rad nadzorczych ująć w ryzy, były właśnie pobudką i dogodną sposobnością do wybujania tej samowoli. Gdy okazywały się braki w zarządzie towarzystw, zwalano winę na komisyę szkontrującą, która uznała rachunki za zgodne z rzeczywistym stanem kasy; w wypadku nieformalności postępowania, pytano dlaczego nie zapobiegł temu komisarz rządowy. W ten sposób państwo było zawsze kozłem ofiarnym za winy towarzystwa, które zostawało zawsze czystem i nieskazitelnem. Jak zaś z kwestyonaryusza rządu łatwo poznać można, zapowiada się na przyszłość inny obrót rzeczy. Proceder założenia towarzystwa akcyjnego nie będzie odtąd wyłączną tajemnicą udzielających koncesyi, lecz częścią układów, stanowiących podstawę ukonstytuowania się towarzystwa. Gdy zaś założenie towarzystwa będzie już faktem dokonanym, czuwać potrzeba będzie nad tem, aby i funkcyonowanie jego było sumienne, ochraniające akcyonaryuszy przed stratą. Dlatego pragnie rząd dowiedzieć się od ankiety, co należy ustanowić w tym kierunku i dla tej potrzeby, od jakich przepisów prawnych należy uczynić zależną waloryzacyę wewnętrznego zakresu działania towarzystwa, jakimi środkami zapobiegać należy spadaniu wartości objektów majątkowych towarzystwa, jak należy dotować i jak używać rezerwy i czy należy dla pewnych towarzystw akcyjnych zaprowadzić stałe szematy bilansów, zamknięć rachunków, konta zysków lub strat.

To ostatnie pytanie zasługuje na szczególniejszą uwagę. Bezwzględność, z jaką zarządy towarzystw układały bilanse, stała się w Austryi poniekąd systemem, według którego zbywa się akcyonaryusza raz w roku kilku ogólnemi cyframi, nie wiele sobie robiąc z tego, że ten akcyonaryusz z takiego sprawozdania nie może żadną miarą powziąć zdania o faktycznym stanie towarzystwa. Należy starać się usilniej, niż dotychczas, aby jawność działania towarzystw akcyjnych była przepisem nienaruszalnym. W ścisłym związku z działalnością towarzystwa stoi ochrona praw mniejszości członków-akcyonaryuszy i poszczególnych jednostek. Rząd pragnie dowiedzieć się od ekspertów, czy mniejszość może żądać ustanowienia rewizorów dla szkontrowania bilansów, antecedensów założenia i funkcyonowania towarzystwa, czy należy przewidzieć w ustawodawstwie możność zaczepiania uchwały zgromadzenia jeneralnego i czy należy co postanowić ze względu na prawa mniejszości lub jednostek, należących do towarzystwa. Tu należą także pytania o stosunku akcyj pierwszeństwa i zarodowych, niemniej pytanie, czy wypożyczenie akcyj za wynagrodzeniem lub bez wynagrodzenia w celu wykonywania praw przysługujących akcyonaryuszom lub w celu dochodzenia praw akcyonaryusza nie należy podciągnąć pod przepis karny o sprzedawaniu głosu.

Taką jest mniej więcej treść kwestyonaryusza rządowego w sprawie towarzystw akcyjnych. Jest to wprawdzie jeszcze niewyraźny szkic nowej ustawy o towarzystwach akcyjnych, ale zadaniem ekspertów będzie szkic ten odpowiednio do celu uzupełnić lub niektóre jego rysy zmienić.

## Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 10 października 1898.

**Akcye** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 209·— do 212·—. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 291·— do 294·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 377·— do 388·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

**Listy zastawne** na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·20 do 110·90. 4½% los w 50 lat 100·10 do 100·80. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 100·90 do 101·60. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. emsk. 4% (I. emisya) 97·50 do 98·20. 4% lo. w 41½ lat. 97·70 do 98·40. 4% los. w 56-latach 95·70 do 96·40.

**Obligi** za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·40 do 98·10. Bukow. funduszu pro-pinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II em. 102·30 do —·—, Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·— 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97·50 do 98·20 za 100 nom.

**Losy:** Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 50·— do —·—.

**Monety.** Dukat cesarski 5·61 do 5·71. Napoleondor 9·49 do 9·59. Półimperyał 9·47 do 9·57. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·20 do 1·28·20. 100 marek niemieckich 58·60 do 59·10.

**Wiedeń** d. 10 października. (Telegram „Gaz Nar." Dzisiaj o godzin. 2 minut 10 po południu notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 352·50, węg. zakład kredytowy 379·—, anglobanki 155·—, landerbanki 222·50, koleje państwowe 348·—, elbethal 262·—, akcye tytoniowe 130·25 alpiny 179·50, losy tureckie 58·—, unionbanki 292·75 ruble 127·50, renta hiszpańska —·—.

**Ważniejsze zmiany kursów** w ostatnim tygodniu były następujące:

| | 1 październ. | 8 październ. |
|---|---|---|
| Renta papierowa | 101·— | 101·25 |
| Austryacka renta koronowa | 101·15 | 101·50 |
| Renta srebrna | 100·90 | 101·10 |
| Renta złota | 120·50 | 120·50 |
| 4 prc. węg. renta złota | 119·95 | 119·90 |
| Węg. renta koronowa | 98·05 | 98·20 |
| Anglobanki | 155·— | 155·— |
| Zakład kredyt. | 353·75 | 352·60 |
| Węg. Bank kred. | 379·50 | 380·50 |
| Bank związk. | 261·50 | 261·— |
| Austr. węg. Bank | 902·— | 902·— |
| Unionbanki | 292·— | 299·25 |
| Austr. zakład kred. ziemsk. | 439·50 | 440·— |
| Landerbanki | 222·50 | 222·95 |
| Alpiny | 174·65 | 179·15 |
| Nordbany | 3390·— | 3410·— |
| Austr. kolei północno-zachod. | 243·— | 246·— |
| Kolej doliny Łaby | 260·— | 262·75 |
| Kolej państw. | 349·— | 349·50 |
| Kolej połud. | 72·85 | 72·— |
| Marki papierowe | 58·85 | 58·87½ |

## Z rynków towarowych.

**Lwów** d. 10 październ. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej") Pszenica 8·35 do 8·65, żyto 6·75 do 7·—, jęczmień browarny 5·50 do 6·—, jęczmień pastewny 5·— do 5·50, owies 5·70 do 6·—, rzepak 11·20 do 11·40, groch —·— do —·— wyka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka 8·50 do 9·—, koniczyna czerwona galic. 42·— do 48·—, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·20 do 5·40, nowa —·— do —·—, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na 56 kl. od 75·— do 120·—, spirytus gotowy 17·75 do 18·50, na termina od 14·25 do 14·50, tymotka —·— do —·— Waranty —·— do —·—.

**Wiedeń** d. 10 październ. Na poniedziałkowy targ dowieziono 5349 sztuk wołów tucznych i opasowych, w tem — sztuk z Galicyi i Bukowiny.

Płacono za galicyjskie woły 32 do 34, — 35 do 37, 38 do 40 zł.

*Teodor Romaszkan*, dom komisowy bydła we Wiedniu

| | najniższe | najwyższe |
|---|---|---|
| pszenica na wiosnę | 8·75 | 9·06 |
| pszenica na jesień | 9·02 | 9·44 |
| żyto na wiosnę | 7·46 | 7·80 |
| żyto na jesień | 7·72 | 8·04 |
| owies na wiosnę | 5·96 | 6·02 |
| owies na jesień | 5·75 | 5·80 |
| kukurudza na maj-czerwiec | 4·86 | 4·95 |
| kukurudza na wrzesień-paźdz. | 5·56 | 5·65 |
| Nowa kukurudza | —·— | —·— |
| Rzepak na sierpień-wrzesień | —·— | —·— |

## Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).



Jedna 100.000 koron a dwie po 25.000 koron — oto są główne wygrane wielkiej loteryi wiedeńskiej jubileuszowej wystawy. Będą wypłacone gotówką z potrąceniem tylko 20%. Pamiętać należy o tem, że ostatnie ciągnienie naznaczone nieodwołalnie na 22 października br.

## Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1898.

**Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).**

**Pociąg przychodzi do Lwowa:**

| Pociąg | godzina | |
|---|---|---|
| osobowy | 6·45 | z Ickan (Suczawy), Husiatyna, Kałusza |
| „ | 7·30 | z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie. |
| „ | 7·40 | z Janowa |
| „ | 7·50 | z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze |
| „ | 7·55 | ze Sokala i Rawy ruskiej |
| „ | 8·05 | z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja |
| „ | 8·15 | z Tarnopola i Brodów na dworzec główny |
| „ | 9·05 | z Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wieliczki, Mező Laborcz (Pesztu) Chyrowa przez Przemyśl |
| „ | 10·35 | z Ickan (Suczawy). |
| „ | 10·45 | z Jarosławia, Lubaczowa |
| „ | 11·— | z Janowa |
| pospiesz. | 1·30 | z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl |
| osobowy | 1·40 | ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa. |
| pospiesz. | 1·50 | z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza |
| „ | 2·15 | z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec główny |
| „ | 2·30 | z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny |
| osobowy | 5·00 | z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, (Brodów na dworzec Podzamcze |
| „ | 5·25 | z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny |
| „ | 5·40 | z Ickan, Suczawy, Berhometu, Stryja, Kozowy, Podwysokiego |
| „ | 5·55 | ze Sokala, Bełza i Lubaczowa |
| Noc | | |
| osobowy | 3·04 | z Podwołoczysk na dworcu Podzamcze |
| „ | 3·10 | z Podwołoczysk na dworzec główny |
| pospiesz. | 5·30 | z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl. |
| osobowy | 6·1 | z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzeża, Sambora i Chyrowa |
| pospiesz. | 8·41 | z Krakowa, z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl. |
| osobowy | 9·16 | z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła, Rymanowa, Krosna, Iwonicza, Mező-Laborcz przez Przemyśl. |
| pospiesz. | 9·39 | z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na Podzamcze |
| „ | 9·45 | z Ickan (Galacu, Jass), Suczawy, Kimpolunga, Husiatyna, Podwysokiego, i Kozowy; |
| osobowy | 9·55 | z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny |
| „ | 10·10 | z Ickan, Suczawy, Czerniowiec, Kołomyi, Borysławia |
| „ | | ze Stryja, Kałusza, Borysławia. |

**Pociąg odchodzi ze Lwowa.**

| Pociąg | godzina | |
|---|---|---|
| pospiesz. | 6·00 | do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy). Brodów. Kozowy z dworca głów. |
| „ | 6·05 | do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Kimpolunga, Suczawy |
| „ | 6·16 | do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z dworca Podz. |
| „ | 8·35 | do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzeża, Orłowa przez Tarnów, Lubaczowa przez Jarosław. |
| osobowy | 8·45 | do Janowa |
| „ | 8·50 | do Krakowa (Wiednia, Warszawy), Chyrowa, Stróża przez Tarnów |
| „ | 9·15 | do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa. |
| „ | 9·35 | do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego |
| „ | 9·53 | do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze. |
| „ | 9·55 | do Bełza, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa |
| „ | 10·55 | do Ickan, Sopowa, Berhometu, Stryja, Suczawy |
| „ | 12·30 | do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta |
| pospiesz. | 1·55 | do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego |
| „ | 2·05 | do Podwołoczysk (Kijowa), Brodów z dworca Podzamcze |
| pospiesz. | 2·40 | do Ickan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Kołomyi, Seretu (Jass, Bukaresztu) |
| „ | 2·50 | do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła, Rzeszów, Chabówki, Orłowa przez Rzeszów lub Tarnów |
| osobowy | 3·30 | do Stryja, Skolego, Chyrowa |
| „ | 4·55 | do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl. |
| Noc | | |
| osobowy | 4·10 | do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mező-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki. |
| „ | 5·20 | do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia |
| „ | 5·35 | do Ickan, Radowiec, Kimpolung, Suczawy |
| „ | 6·40 | do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mező-Laborcz (Pesztu) |
| „ | 6·55 | do Tarnopola z dworca głównego |
| „ | 7·00 | do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza |
| „ | 7·05 | do Sokala, Rawy ruskiej, Bełza |
| „ | 7·15 | do Tarnopola z dworca Podzamcze |
| „ | 7·44 | do Janowa |
| „ | 10·05 | do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szepetowiec Nowosielicy, Suczawy |
| pospiesz. | 10·45 | do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa przez Tarnów, przez Rzeszów Chabówki, Orłowa przez Tarnów Rozwadowa |
| osobowy | 11·00 | do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna z dworca głównego |
| „ | 11·20 | tamże z dworca Podzamcze |

*UWAGA: Czas średnio-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.*

*Nowe godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano oznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są liniami ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Uprasza się Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.



Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.